

Mateusz Matyszkowicz: Wolność i konieczność

Polityka jest wyborem. Tam, gdzie wyboru nie ma i gdzie rządzi konieczność, tam nie ma polityki. Jeżeli więc ktoś swoje działania uzasadnia istnieniem konieczności, ten nie uprawia polityki



Polityka jest wyborem. Tam, gdzie wyboru nie ma i gdzie rządzi konieczność, tam nie ma polityki. Jeżeli więc ktoś swoje działania uzasadnia istnieniem konieczności, ten nie uprawia polityki - przypominamy felieton z Mateusza Matyszkowicza z 2009 roku

Polityka jest wyborem. Tam, gdzie wyboru nie ma i gdzie rządzi konieczność, tam nie ma polityki. Jeżeli więc ktoś swoje działania uzasadnia istnieniem konieczności, ten nie uprawia polityki.

Gdyby takie rozumienie polityki przyłożyć do polskiej rzeczywistości, okazałoby się, że nie ma w niej miejsca na politykę i że najlepsze, co może nas spotkać, to rządy technokratyczne. Technokratów nie interesuje bowiem wybór, nie są oni rozdarcy, ale mechanicznie, jak doskonale maszyny, programują kraj w jedynym właściwym kierunku.

To właśnie konieczność i oczywistość są najczęstszymi kategoriami, do których odwołują się uczestnicy publicznego dyskursu, czy raczej monologu. Jedna, jedyna jest ścieżka gospodarczego rozwoju, kierunku, w jakim zmierza UE i nawet posłanie sześciolatek do szkół jest koniecznością. Wolność przegrywa, wyboru nie ma. Poza tą jedyną właściwą ścieżką jest jedynie głupota, a na tę mędrcy nie zważają.

Czytając argumenty pojawiające się w przestrzeni publicznej, można odnieść wrażenie, że znaleźliśmy się pod panowaniem bezwzględnego fatum i chociaż w domowym zaciszu chcielibyśmy świata takiego, jak dawniej, to jednak historyczna konieczność, nieubłagany przebieg wydarzeń i niepohamowana ewolucja świata, popychają nas w jednym kierunku. Chociaż aborcji nie popieramy, to jednak zgodzić się na nią musimy i z grymasem starca, ale i wyrozumiałym uśmiechem mędrca patrzeć będziemy na młodych, którzy pójdą w swoim kierunku. Choć sami znamy na pamięć Pana Tadeusza i recytujemy go na głos w domu oraz na spotkaniach kółka naszej inteligencji, to jednak oczywiste jest, że ten paradygmat polskości odchodzi w zapomnienie, bo historia kroczy inną ścieżką.

Takie myślenie to przykład odpodmiotowienia człowieka wobec historii i nihilizmu ubranego w szaty erudycji. W kategoriach konieczności myślą niewolnicy. Dlatego właśnie ów język konieczności jest najsilniejszym dziedzictwem totalitaryzmu, jaki pozostał w polskiej świadomości. I właśnie dlatego modernizatorzy, którzy posługują się tym językiem, tak bardzo oddalają się od swojego celu – Nowej Polski. Póki będzie konieczność, póty będzie po staremu. Przynajmniej mentalnie.

Mateusz Matyszkowicz